Nie tak dawno temu dokuczałem trochę hipsterom, ale czujni czytelnicy wytknęli mi w komentarzach moje cywilizacyjne zapóźnienie, informując, iż hipsterstwo jest już niemodne. A ponieważ moda – podobnie jak natura – nie znosi próżni, szybko musiało pojawić się coś w zamian…

Jak ćwierkają niektóre ptaszki, metroseksualizm ustępuje miejsca nowej, ultramęskiej modzie, posługującej się zdecydowanie bardziej wyrazistymi środkami ekspresji. Mowa o drwaloseksualizmie (lub z angielska: lumberseksualizmie). Nazwa jak nazwa, znów jest nieco myląca i trochę strach dociekać, jak te wszystkie przedrostki mają się do seksualizmu jako takiego.

Wszak metroseksualizm, nie oznaczał bynajmniej popędu do podziemnych środków transportu ani skłonności do czerpania satysfakcji seksualnej z kładzenia się na torach metra na odcinku Ursynów – Stokłosy. Zresztą jak wtedy radziliby sobie metroseksualni z Radomia? W praktyce objawiało się to raczej wczesnym wstawaniem, aby przed wyjściem do pracy zdążyć spędzić te 2-3 godzinki w łazience i skorzystać ze wszystkich zgromadzonych tam kosmetyków.

Precyzyjna egzegeza drwaloseksualizmu, jako świeżego trendu w modzie, nastręcza jeszcze pewnych trudności, można więc w uproszczeniu założyć, że niekoniecznie będzie się on manifestował przygodnymi związkami partnerskimi zawieranymi podczas wyrębu lasu na obszarze Brokeback Beskid Niski Mountain, ale raczej powszechną skłonnością do pokazywania się na mieście z brodą wielkości Knyszyńskiego Parku Krajobrazowego i w specyficznych ciuchach, które – wprawdzie bez markowych metek – można z rzadka spotkać już tylko jedynie na post-pegieerowskich osiedlach w pobliżu lasu.

Nie do końca jasne jest pochodzenie zjawiska drwaloseksualizmu.

Wprawdzie wyrąb lasów i związany z nim styl życia oraz charakterystyczne atrybuty są znane już od tysięcy lat, a przynajmniej od momentu wynalezienia flanelowej koszuli w kratę, ale pierwsze udokumentowane przypadki zainteresowania znudzonych codzienną rutyną przedstawicieli klasy średniej ideą lumberseksualizmu datują się dopiero na lata 60. i 70.

Na pierwszy rzut oka mężczyzna drwaloseksualny (homo silva erectus) to ewolucyjne następstwo i wersja rozwojowa standardowego hipstera. Coś w rodzaju hipstera bardziej, więc niewprawne oko może mieć problem z odróżnieniem przedstawicieli obu gatunków – chyba, że nam się poszczęści i natrafimy na osobnika, który dla ułatwienia identyfikacji da się zaspotować na Placu Zbawiciela z trzymaną na widoku podręczną siekierką.

W tym miejscu trzeba otwarcie powiedzieć, że lumber-look nie jest dla wszystkich i nie każdy hipster pójdzie za tą modą.

Mało kto – chociażby ze względu na skromne warunki mieszkaniowe – może sobie pozwolić na hodowlę bujnej brody i trzymanie do domu bogatej kolekcji swetrów z wełny muflona wraz z zestawem środków do zwalczania moli. Nie jest to też moda z gatunku lekkich, łatwych i przyjemnych, choć nie brak nonkonformistów, którzy za nic mają wygodę i z powodów lajfstajlowych gotowi są na wszystko – jeden z moich znajomych zapuścił sobie mudżahedińskie brodzisko, choć wybierał się z wizytą do amerykańskiego konsulatu w sprawie wizy do USA. To się nazywa odwaga…

Wydaje się, że w związku z nową modą czeka nas również rewolucja w zakresie środków transportu. O ile flagowym hipsterskim wehikułem stał się rower – możliwie jak najstarszy i pochodzący przynajmniej z Kuby albo Mongolii i z nieodłączną skrzynką po brokułach w charakterze bagażnika – to wszystko wskazuje na to, że obowiązującym lumbermobilem nadchodzącej ery będzie Subaru Forester z rzuconą niedbale na tylne siedzenie siekierą lub piłą spalinową, pełen walających się po podłodze świeżych świerkowych wiórów, niedźwiedzich odchodów i jelenich poroży.

Przewidywane jest znaczne ożywienie w handlu drwalskimi akcesoriami.

W sklepach internetowych będzie można kupić flanelowe koszule w kratę, poklejone żywicą jeansy z fabrycznymi dziurami wyszarpanymi przez piłę, ochraniacze na siekiery z logotypami modnych marek, środki do trzebienia pasożytów brody oraz plastikowe imitacje wiórów, niedźwiedzich odchodów i jelenich poroży najwyższej jakości. Znów trzeba będzie uważać na chińskie podróbki, bo przyłapanie z wiórami kiepskiej jakości (np. z lipy) będzie oznaczać towarzyską śmierć…

Niestety nie ma się co łudzić, że stylizacja na drwala wpłynie na zmianę środowiska naturalnego, w którym zwykli przebywać podatni na modowe trendy kreatywni indywidualiści. Lubmerseksualizm pozostanie zjawiskiem typowo miejskim. Któż by ich zaspotował gdzieś w głębi Bieszczad, przy kopcu do wypalania węgla drzewnego? Będą nadal okupować Starbucksy, dla odmiany przynosząc tam swoje MacBooki w futerałach od siekier. Nic się nie zmieni. Tylko w kawie będzie więcej włosów…

Ogrodnik January – Z zawodu grafik, projektant i ogólnie tzw. artysta – absolwent krakowskiej ASP. Dyrektor kreatywny własnej pracowni graficznej Młyn Artystyczny. Z zamiłowania gadżeciarz, z powołania bloger. W sieci obecny od zeszłego wieku. Prześmiewca, samozwańczy tester technologii, poszukiwacz dziury w całym. Od 2010 roku autor bloga Applefobia, gdzie ośmiesza absurdy, demaskuje mitologię, kpi z fanbojstwa i zdrapuje pozłotkę z aluminium. W wolnym czasie czyta książki, gra na gitarze, jeździ na rolkach i fotografuje. Oczywiście nie wszystko na raz…